

Z gości i wch występów Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego

„Wiosna w Moskwie”

(KOMEDIA W 3CH AKTACH)

„Wiosna w Moskwie” Wiktor Gusiewa należy do „starszych” utworów dramaturgii radzieckiej. Była grana w Moskwie już podczas wojny. Komedie można zaliczyć do tzw. lżejszego genre'u, którego w Związku Radzieckim, wbrew niektórym utartym pojęciom, bynajmniej się nie unika. Ta miła, rozśpiewana komedia, a raczej rodzaj wodewilu, ma za bohaterów samą Moskwę, jej studentów i jednego przedstawiciela starszego pokolenia, ale o nim później.

Fabula komedii pomyślana jest nie bez głębszej zadumy. Bo chodzi o to, że zdolna, pełna temperamentu i pewności siebie Nadia piera nieudaną pracę naukową, ale nie chce usnać słusznej krytyki. Wiele stąd nieporozumień i konfliktów, wiele łez i śmiechu, choć wszystko kończy się dobrze.

Do tego szczęśliwego końca przy czynią się właśnie przedstawiciele starszego pokolenia, kapitan Kryłow z dalekich mórz polarnych. Ten delegat Rady Najwyższej i Bohater Związku Radzieckiego, który tak nieporadnie, zdawałoby się, porusza się wśród tej rozśpiewanej i kłipowej

życiem młodzieży, jest bodaj że najpiękniejszą postacią sztuki.

Gusiew chciał w tej poetyckiej komedii oddać całą urodę życia radzieckiego, jego rozmach, jego szerokie horyzonty i jego ludzką treść, a jednocześnie jego poetyczność. Tak, poetyczność! Włec postacie Gusiewa deklamują, ale robią to bardzo płynnie i realistycznie. Zwłaszcza w interpretacji teatru Ochlopkowa wiersz, którym mówią bohaterowie sztuki, wypada bardzo efektownie i przekonująco, a język rosyjski brzmi słicznie.

Wśród aktorów należy tu przede wszystkim wyróżnić Laureata Stalinowskiej Premii B. T o ł m a z o w a w roli Jaszy, świetnego S z t r a u c h a w roli kapitana, komiczne kreacje I. A g e j o z u k a i N. T e r - O s i n i a n oraz rozśpiewanych „trzech słowików”.

Oszczędna na ogół oprawa artystyczna daje w scenie na moście piękny i bardzo romantyczny wycinek głównego bohatera sztuki, którym jest Moskwa — ta wiosenna Moskwa, o której mówi Nadia, że „my się starzejemy, a ona ciągle młodziwie”.

Musyka Nikity Bogosławskiego przyjemna i melodyjna.

W sumie niezmiernie miły spektakl, który publiczność warszawską długo oklaskiwała, obdarzając artystów pięknymi kwiatami. Ofiarodawcy zapomnieli jakoś tym razem o Ludowym Artyście RSFR S z t r a u c h u, któremu, naszym zdaniem, należała się największa wiazanka za piękną i doskonale zagraną postać kapitana.

(pl.)